

Katyń 1940

Źródło: <http://katyn.ipn.gov.pl/kat/polecamy/5943,Zemsta-za-prawde-o-Katyniu-losy-ekspertow.html>
Wygenerowano: Wtorek, 26 września 2017, 16:27

Zemsta za prawdę o Katyniu – losy ekspertów

Rankiem 30 kwietnia 1943 roku przed ich oczyma roztoczył się obraz porażający grozą – doły śmierci w Lesie Katyńskim. Każdy z 12 członków Międzynarodowej Komisji Lekarskiej niósł w sobie do końca życia piętno tego miejsca. Obrazy zastygłe pod powiekami kazały ekspertom, którzy po wojnie znaleźli się poza blokiem wschodnim, krzyczeć o zbrodni NKWD – chociaż ścigali na siebie szykany inspirowane przez Moskwę. Ci, którzy pozostali na Wschodzie i wpadli w ręce komunistycznej bezpieki, oskarżani byli przez zwycięskie Sowiety o kolaborację z III Rzeszą.



Międzynarodowi obserwatorzy podczas ekshumacji w lesie katyńskim w 1943 r.

Międzynarodowa grupa specjalistów została do Katynia przywieziona przez Niemców, bowiem po ujawnieniu grobów w kwietniu 1943 roku czynili oni wszystko, by przekonać świat, że winę za wymordowanie polskich oficerów z obozu kozielskiego ponoszą bolszewicy. Propagandziści III Rzeszy zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że i Polacy, i zachodni alianci ZSRS będą mieć wątpliwości – Europa spływała wszak krwią niemieckich ofiar. Zachód miał powody, by nie wierzyć Berlinowi – wolał dać posłuch Sowietaom, tak bardzo potrzebnym w wojnie z III Rzeszą.

Stalin odpowiedzialnością za zbrodnię natychmiast obciążył Niemców. Słowo jednego mordercy stało się przeciwko słowu drugiego. W tej sytuacji Berlin potrzebował niezależnej i wiarygodnej instytucji, która wskazałaby sprawcę. Ponieważ próby sprowadzenia przedstawicieli z Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża spełzły na niczym,

bowiem MKCK nie chciał drażnić wschodniego sprzymierzeńca, zebrano Międzynarodową Komisję Lekarską, by zaświadczyła, że tym razem Goebbels nie kłamie.

Dwunastka staje nad grobami

Podczas pobytu nad grobami specjaliści z MKL mogli dowolnie wybierać zwłoki, przeprowadzać sekcję, dokumentować swoje prace, przeszukiwać odzież. Obdukcje szczątków prowadziło siedmiu profesorów medycyny sądowej: Ferenc Orsós z Budapesztu, František Hájek z Pragi (Protektorat Czech i Moraw), Helge Tramsen z Kopenhagi, Vincenzo Palmieri z Neapolu, Marko Markow z Sofii, Edward Miłośławicz z Zagrzebia i Alexandru Birkle z Bukaresztu.

Odlecieli ze Smoleńska 1 maja. Po południu wylądowali w Białej Podlaskiej, gdzie podpisali protokół komisji z datą 30 kwietnia 1943 roku. „Jako przyczynę śmierci zwłoki te wykazują wyłącznie strzał oddany w potylicę. Z zeznań świadków, ze znalezionej przy zwłokach korespondencji, notatników, gazet itp. wynika, że egzekucje miały miejsce w miesiącach marcu i kwietniu 1940 roku” – taka była konkluzja, pod którą, poza wspomnianymi patologami, podpisali się pozostali członkowie MKL, profesorowie medycyny: Belg – dr Reimond Speleers z Gandawy, Fin – Arne Saxén z Helsinek, Holender – Herman Maximilien de Burlet z Groningen, Słowak – František Šubik z Bratysławy oraz Szwajcar – prof. François Naville z Genewy.

Każdemu z nich przyszło zapłacić za udział w pracach ekshumacyjnych i jednoznaczne wskazanie winnego.

Wpadli w ręce Sowietów

Eksperci z krajów okupowanych przez Moskwę musieli po wojnie uciekać – byle dalej od NKWD. Sowietci zdążyli dopaść dwóch, a ci szybko ulegli presji i obarczyli winą Niemców. Prof. František Hájek z Pragi, aresztowany za opublikowanie z 1943 roku artykułu o Zbrodni Katyńskiej z komentarzem, że ofiarą bolszewików padłaby również czeska inteligencja, gdyby Armia Czerwona doszła wcześniej na Zachód, załamał się i po trzech tygodniach zmienił zdanie. Uwolniony, opublikował już w 1946 roku własny raport oskarżający Niemców. Był pilnowany i obserwowany, aż wreszcie, gdy flirt Zachodu ze Stalinem się skończył, Kreml uznał, że czas Hájeka wykorzystać.

Nasi dawni wojenni alianci przypomnieli sobie mord katyński, o którym starali się zapomnieć od 1943 roku, bowiem nowe realia polityczne zimnej wojny sprawiły, że zbrodnia stała się potrzebna w rozgrywce propagandowej z Sowietami. I chociaż Zachód znów potraktował Polaków instrumentalnie, to jednak prace Komisji Specjalnej Kongresu Stanów Zjednoczonych do Zbadania Sprawy Mordu w Katyniu, nazywanej potocznie Komisją Maddena (od nazwiska kierującego nią kongresmana Raya J. Maddena), niosły nadzieję, że prawda przebiję się do szerokiej opinii publicznej.

Podczas gdy komisja zbierała od września 1951 do lipca 1952 roku w USA i Europie

zeznania świadków, Moskwa sięgnęła po Hájeka. Jego wypowiedzi o „zbrodni hitlerowskiej” i zmuszaniu członków MKL do podpisania raportu obwiniającego ZSRS pojawiały wszędzie, od moskiewskiej „Prawdy” po PRL-owską prasę. W wywiadzie z 1952 roku mówił o pobycie nad grobami polskich oficerów: „Już wówczas jasny był cel hitlerowskich zbrodniarzy wojennych i ich oszukańczej kampanii w związku z tzw. sprawą katyńską. Chcieli oni odwrócić uwagę całego świata od straszliwych zbrodni, jakich dokonali w Polsce i Związku Radzieckim”. Powtarzał, że mordu dokonali Niemcy jesienią 1941 roku i potwierdzał sowiecką wersję komisji Burdenki.

Włoch Vincenzo Palmieri starał się usprawiedliwić jego zachowanie: „Gdyby Neapol wyzwoliła armia sowiecka, być może też odwołałabym swoje wcześniejsze opinie” – tłumaczył.

Podobnie jak Hájeka czerwoni okupanci potraktowali prof. Marko Markowa. Oskarżony o kolaborację, został 1945 roku, po zajęciu Bułgarii przez Armię Czerwoną, skazany na śmierć. Natychmiast zgodził się na wszystko, czego żądali komuniści. Anulowano mu za to wyrok i pozwolono wrócić na uczelnię. Ale musiał spłacić dług: w 1946 roku złożył obciążające Niemców zeznania podczas przygotowań do procesu norymberskiego. Ostatecznie sprawa Zbrodni Katyńskiej nie stanęła na wokandzie, ponieważ znaleźli się świadkowie, którzy obalili wersję Stalina.

Uciekali przed NKWD

Tymczasem w obozie sowieckim trwało polowanie na specjalistów z dwunastki. Prof. Alexandru Birkle ukrywał się już od 1944 roku, więc władze rumuńskie skazały go zaocznie na dwadzieścia lat obozu pracy. Uciekł przez Węgry do Austrii, a później do Peru. Gdy został wezwany przed Komisję Maddena, zginął w wypadku samochodowym, a jego żonę i córkę w listopadzie 1952 roku bukareszteńska bezpieka aresztowała za „zdradę”.

Zagrożony przez NKWD prof. Ferenc Orsós opuścił Budapeszt w grudniu 1944 roku i przedostał się do Niemiec pod amerykańską okupację, ale Moskwa nie dawała za wygraną: domagała się, by Amerykanie go deportowali. Zrezygnował zatem z praktyki lekarskiej w nadziei, że zniknie wszystkim z oczu. Wystąpił publicznie dopiero w 1952 roku, zeznając przed Komisją Maddena we Frankurcie. Zmarł z Moguncji w 1962 roku.

Prof. František Šubík zbiegł ze Słowacji i dotarł do Bawarii, gdzie latem 1945 roku oddał się Amerykanom, prosząc o pomoc. Został, rzecz jasna, zdradzony i wydany Sowiecom. Przez dwa lata pobytu w słowackim więzieniu za „kolaborację” odmawiał wycofania podpisu pod protokołem z 1943 roku. Gdy wyszedł z za krat, bezpieka nieustannie go obserwowała, więc w 1952 roku przedostał się razem z żoną do Austrii. Rok później wyjechał do USA, gdzie żył do 1982 roku. Uratował się także Chorwat prof. Edward Lucas Miłosławicz, który w 1944 roku, jeszcze w czasie wojny wyjechał przezornie do USA. W Jugosławii został skazany zaocznie na karę śmierci. Zmarł w 1952 roku, po złożeniu zeznań przed Komisją Maddena w USA.

W ciężkiej sytuacji znalazł się fiński uczyony prof. Arne Saxén. Po powrocie z Katynia Niemcy dokładali starań, by zmusić go do udziału w kampanii propagandowej – Saxén odmawiał, nie chcąc uczestniczyć w hitlerowskiej propagandzie, chociaż jego kraj był wówczas w sojuszu z Hitlerem. Udzielił tylko jednego wywiadu. W obawie przed bardzo aktywnym po wojnie w Finlandii NKWD, wyjechał na jakiś czas do Szwecji. Gdy wrócił, dopadły go sowieckie służby, ale mimo przesłań i gróźb nie wycofał swojego podpisu z 1943 roku. Zmarł podczas konferencji w Zurychu w 1952 roku – nagle i niespodziewanie, jako że wcześniej nigdy nie chorował.

Ręce Moskwy sięgnęły Zachodu

Myliłby się ten, kto by sądził, że eksperci katyńscy z krajów zachodnich mogli czuć się bezpiecznie. Szwajcar prof. Naville, podle szkalowany w latach 1945–1947 przez lewicowych deputowanych, którzy zarzucali mu, że został przez Niemców kupiony, bronił się w styczniu 1947 roku na forum Komisji Głównej Kantonu Genewskiego: „Gdy jakiś kraj jest rozdarty niemal jednocześnie przez armie dwóch potężnych sąsiadów, gdy dowiaduje się, że zamordowano tysiące jego oficerów będących jeńcami, którzy nie popełnili żadnej innej zbrodni oprócz tej jednej, że bronili swego kraju, gdy stara się dowiedzieć, w jakich okolicznościach mogło to się wydarzyć, nie sposób będąc uczciwym żądać wynagrodzenia za to, aby udać się na miejsce i próbować unieść skraj zasłony kryjącej przed resztą świata okoliczności aktu tak obrzydliwej podłości przeciwnej obyczajom wojennym”. Zaproszony w 1952 roku przez Komisję Maddena, zasięgnął opinii szwajcarskiego MSZ – w odpowiedzi usłyszał, że decyzja jest jego prywatną sprawą, choć zaangażowanie w tę sprawę „nie będzie mile widziane przez władze”. Nie ugiął się i złożył zeznanie przed komisją, powtarzając to, co zawarte zostało w protokole z 1943 roku.

Naville’owi zatruwano w Szwajcarii życie, powtarzano oszczerstwa o łapówce od Niemców. A dla niego Zbrodnia Katyńska stała się sprawą życia. Zebrał obszerną dokumentację, którą jego rodzina przekazała w 1995 roku do Archiwum Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża. W 2007 roku prezydent Lech Kaczyński odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej.

Zaszczuto po wojnie prof. Helge Tramsena z Instytutu Medycyny Sądowej w Kopenhadze, choć wyjechał do Katynia za zgodą duńskiego podziemia, zdominowanego przecież przez komunistów i agentów Moskwy. W swoim dzienniku opisał widok grobów: „Polscy żołnierze leżą jak sardynki w starannie ułożonych warstwach, z głowami w tym samym kierunku [...] na brzuchu z rękami związanymi do tyłu i czaszkami przestrzelonymi również od tyłu”. Wracając przez Berlin, złożył posłowi duńskiemu szczegółowy raport. Zabrał do Danii dowód rzeczowy – czaszkę jednego z zamordowanych oficerów, Ludwika Szymańskiego z Krakowa. W 1944 roku aresztowany przez Gestapo i torturowany, trafił do obozu pracy w Froslev.

Gdy wojna się skończyła, komuniści zaczęli rozprawę ze swoimi dawnymi przeciwnikami, którym zarzucali kolaborację. Tramsena obrzucały błotem lewicowe media, wybijano mu szyby w oknach. Stracił pracę w Instytucie Medycyny Sądowej. Nie poddawał się,

powtarzając – także w Radiu Wolna Europa – że winne jest NKWD. Zdecydował się zeznawać przed Komisją Maddena we Frankfurcie. Sowieci zemścili się, mordując mu córkę podczas jej pobytu w Warszawie w 1970 roku.

Skazany na ćwierć wieku

Przed Komisją Maddena zeznawał też prof. Vincenzo Palmieri i jego też prześladowali komuniści pod dyktando Moskwy. Już w maju 1944 roku zaatakowała go Włoska Partia Komunistyczna na łamach „l'Unita”, zarzucając mu współpracę z Niemcami. Rektor uniwersytetu zmuszał go, by odszedł z katedry – nie ustąpił.

Herman Maximilien de Burlet, który po powrocie z Katynia oskarżył w radiu ZSRS, został po wojnie usunięty ze stanowiska rektora uniwersytetu w Groningen. Znalazł schronienie w Szwajcarii, a potem w Niemczech. Tymczasem holenderski sąd skazał go zaocznie za „zdradę” na cztery lata więzienia. Nigdy nie wrócił do swego kraju.

Najwyższą cenę zapłacił belgijski obserwator Reimond Speleers z uniwersytetu w Gandawie. Siatka komunistyczna, która działała pod szyldem „ruchu oporu”, aresztowała go w 1944 roku po wyzwoleniu Gandawy. Zniszczono wszystkie dowody, dokumenty i notatki z Katynia. Został w wyzwolonym przez zachodnich aliantów kraju skazany na 25 lat więzienia – wielu hitlerowskich zbrodniarzy wojennych w Norymberdze dostawało niższe wyroki. Zmarł w szpitalu więziennym w Aalst 1951 roku.

Anna Zechenter IPN Kraków
Tekst został opublikowany w „Naszym Dzienniku”